

GAZETA

10 GR. DZIEN! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

2 zabitych i 9 rannych

Tragiczne wspomnienia krwawej niedzieli

w zeznaniach świadków z procesu o starcie z policją w Al. Ujazdowskich

W procesie o krwawe rozruchy po wiecu w „Dolinie Szwajcarskiej” wyznaczono na wczoraj 10 świadków do przesłuchania, przede wszystkim przedstawicieli policji oraz ich informatorów.

Pórzycki nieobecny

O stanie zdrowia Pórzyckiego, który powinien był wczoraj złożyć zeznania, niema żadnych wiadomości.

Kursy walki ulicznej

Sąd przystąpił do przesłuchania wywiadowcy Józefa Tuła, który stwierdza, że pracował na terenie P.P.S. od 1927 do 1929 roku, z rozkazu władz, był bowiem równocześnie wywiadowcą policji.

Świadek Tuło powtarza obszerniej składane już w procesie o zamachach na Marszałka Piłsudskiego zeznania o kursach milicji P.P.S. oraz o wykładach posła Pużaka i posła Arciszewskiego na temat zdobywania czołgów, walki ulicznej, obrony i barykadowania domów. Pod płaszczykiem przysposobienia wojskowego odbywał się w Częstochowie kurs instruktorski dla członków milicji.

Broń rozdawano!

Następnie świadek stwierdza, że lekko były wystąpienia oficjalne tyłu razy milicja otrzymywała broń. Było raz starcie z komunistami, w którym członkowie P.P.S. C.K.W. strzelali pierwsi, co świadek dokładnie zapamiętał.

Świadek Tuło przypomina sobie doskonale, iż rewolwer otrzymał kilkakrotnie od posła Dziegielewskiego, a przed uroczystością ku czci Okrzei w kinie „Hel” wręczał mu broń oskarżony Chodyński. Wielu członków milicji otrzymywało od komendy milicji broń na własność i spłacało ją ratami.

W dalszym ciągu swego zeznania świadek Tuło stwierdza, że do partii P.P.S. wstąpił w miesiąc po objęciu urzędowania jako funkcjonariusz policji.

Spoliczkowanie wywiadowcy

Osk. Chodyński wyjaśnia, że Tuło dostał się na kurs częstochowski nie przez milicję lecz przez Związek robotniczych stowarzyszeń sportowych. Tuło proponował dostarczenie broni po taniej cenie. Chodyński, powziawszy co do niego podejrzenie, przeprowadził badanie i ustalił, że Tuło jest konfidentem policji. Stwierdziwszy to, spoliczkował wywiadowcę w lokalu P.P.S. i wyrzucił za drzwi.

— Tuło był nie tylko agentem, lecz i prowokatorem. — mówi oskarżony. — Na dzieńnicach podburzał ludność do atakowania policji. Nie był on nigdy członkiem milicji P.P.S.

Świadek Tuło: Wszystko to jest kłamstwo.

Niekarny element

Świadek sierżant Kudła był instruktorem na kursach częstochowskich i stwierdza:

— W ciągu 13 lat swej pracy nie miałem jeszcze do czynienia z takim elementem. Zachowanie ich było okropne. Poprostu zdemolowali salę i cały budynek, podrzucali sobie śmiecie, wracali o 2, 3 w nocy z polecenia kapitana miałem przeprowadzać wieczorny apel, lecz mi się to nie udawało parę razy, gdyż nie stawiano się na zbiórki. Miałem w tych sprawach zwracać się do Tuła, który był mi przedstawiony jako komendant tych ludzi. Wreszcie, gdy udała się wieczorna zbiórka, zakomenderowałem: „Modlitwa” — oni nic. Nic się nie odzywają. Pomyślałem sobie: może bezwyznaniowcy, więc komenderuję: „Bezwyznaniowcy wystap!”... Wystąpiło kilku, kazałem im przejść na lewe skrzydło. Zaintonowałem: „Wszystkie nasze dziełne sprawy”... Jeden z tych na lewym skrzydło położył się na łóżku.

Na drugi dzień słyszałem, jak chwalił się Dyderce, który prowadził wykłady o socjalizmie, że chciałem ich zgwałcić, oni zaś jako bezwyznaniowcy na komendę: „Modlitwa” zaśpiewali „Międzynarodówkę”.

Sierżant Kudła stwierdza, że na ów kurs robotniczy przybyli członkowie z całej Polski w liczbie 17. Często świadek słyszał kłatwy pod adresem Marszałka Piłsudskiego. Widząc, jak się wyraża, że „to skończona hołota”, unikał z nimi rozmów.

Następnie sąd przesłuchuje świadka Rozumę, który mówi:

Nie był konfidentem

— W niektórych dziennikach czytałem, że uważają mnie za konfidenta policji. Oświadczam więc kategorycznie, że nigdy nie byłem i nie jestem konfidentem.

Świadek Rozumę stwierdza, że był komendantem milicji P.P.S. dzielnicy Wolskiej. Milicja była stworzona w celach samoobrony. Rozumę wystąpił z niej w końcu r. 1929.

Na wniosek prokuratora odczyta no zeznania Rozumę złożone w śledztwie.

Ex — kapral — znawca sztuki wojennej

Następuje dłuższe zeznanie posła Pużaka, który żywcem powtarza

to samo, co i w procesie Jagodzińskiego. A więc milicja była dla partii koniecznością, miała cele obroncze, broń nie rozdawano i t. d.

Następnie pos. Pużak wygłasza dłuższe przemówienie o militarystyce i rozbrojeniu.

Wobec erudycji militarnej posła Pużaka i faktu, że prowadził on wykłady dla milicji o technice walk ulicznych, rozbrajanii tanków i t. d. jak twierdzili świadkowie oskarżenia, prokurator interesuje się w jakim stopniu poseł Pużak wyszedł z wojska austriackiego.

Okazuje się, że

w randze kaprała.

Po nieważnych zeznaniach d-ra Michałowicza i uczestnika kursu częstochowskiego, Nowakowskiego, zeznaje komisarz Kozłowski z Częstochowy.

Morderstwa polityczne w Częstochowie

Przewodniczący zapytuje go o podłożę zabójstwa w Częstochowskiej Kasie Chorych. Obrona protestuje przeciw temu pytaniu, dowodząc, że stanowi ono rozszerzenie materiału w sprawie. Mimo to świadek Kozłowski odpowiada, że krwawe zajście w Kasie Chorych wynikało na tle politycznym.

Sąd przesłuchuje znanego z uprzedniej rozprawy świadka Zrubika, który stwierdza wiadome już szczegóły, iż głównym komendantem milicji był Dziegielewski, a Synowiecki zajmował się rozdawaniem broni. Zrubik, który był komendantem okręgowym milicji P.P.S., starał się zorganizować ją na wzór wiejskiej milicji socjalistycznej, która występowała tam jawnie w jednolitem umundurowaniu.

Obrona zapytuje Zrubika jeszcze raz o rozmowę z Pórzyckim, w której konfident ów zaznaczył, że spodziewa się

zarobić kilka tysięcy złotych.

Świadek potwierdza ów fakt.

Następnie składa zeznanie komisarz Banko. Miał on wiadomości, że Synowiecki informował członków milicji, iż Chodyński będzie rozdawał broń.

Synowiecki z miejsca: — To nieprawda!

Przewodniczący udziela oskarżonemu nagany, poczem komisarz Banko zeznaje dalej.

Uzbrojony pochód

Policja posiadała konfidencjonalne wiadomości o rozdawaniu broni członkom milicji. Broń tę partia na bywała od Pawłowskiego, posiadającego warsztat rusznikarski. Synowiecki był zbrojmistrzem.

Zapytywany o oskarżonego Szulmana, komisarz Banko stwierdza, że Szulman był komunistą, a nawet miał wyrok skazujący, później jednak nawrócił się do PPS. i został bojowcem.

Z miejsca powstaje dr. Budzińska-Tylińska i pyta:

— W jakiej sile była policja przed Doliną Szwajcarską?

Komisarz Banko: — Nie brałem udziału w likwidowaniu zajęć, więc nie wiem.

Z rewolwerem pod „Dolinę”

Po przerwie sąd przesłuchuje w charakterze świadka Trochimowicza, oskarżonego z procesu o zamachach na Marsz. Piłsudskiego. Trochimowicz wchodzi na salę pod eskortą policyjną

i zeznaje, że Pórzycki, przyjechawszy z Chróścinstwem dał mu rewolwer, kazał iść na Warecką pod 7, a następnego dnia polecił mu stawić się rano na Warecką z tym samym rewolwerem. Trochimowicz pozostał do godz. 1 w „Robotniku” dla ochrony redakcji, a następnie otrzymał dyspozycję by udać się pod „Dolinę Szwajcarską”. Poszedł tam, a gdy wynikła strzelanina — uciekł. Na drugi dzień oddał rewolwer Pórzyckiemu. Po jakimś czasie Pórzycki broń ponownie mu przyniósł i polecił ją schować. Trochimowicz ukrył rewolwer na strychu i tam go znalazła policja.

Adw. Berenson: — Czy po odgłosie wybuchu w Alejach Ujazdowskich słyszał pan wołania: „Nie strzelaj!” Prowokacja!

— Tak słyszałem, jak mówiło to kilka osób.

„Chodyński-konfidentem”

Następnie Trochimowicz mówi, że Pórzycki oświadczył mu kiedyś, że należy pilnować Chodyńskiego, gdyż jest on konfidentem policji.

Adw. Gacki: — Czemu pan o tem nie mówił w śledztwie.

— W śledztwie

byłem napół przytomny,

jak badał mnie pan sędzia śledczy, to spałem z krzeselka.

Z kolei składa zeznanie p. Falkowski, funkcjonariusz policji politycznej. Przycząca on treść przemówień na wiecu „Centrolewu” w Dolinie Szwajcarskiej. Były tam nawoływania do walki oraz okrzyki wymierzone

przeciwko Marszałkowi Piłsudskiemu.

Przemówienia te mogły podniecić i roznamiętnić zebranych.

„Krzykliwe” mowa p. Budzińskiej-Tylińskiej

Przew.: — Czy słyszał pan treść przemówienia p. Budzińskiej-Tylińskiej?

— Słyszałem, ale nie rozumiałem, bo mówiła strasznie krzykliwie.

(Rozprawa trwa)

Wielka awantura w Sejmie

(Str. 3-cia)

Praca dla tysięcy bezrobotnych

Z wiosną zacznie się wielka kampanja budowy nowych dróg w Polsce

Zjawienie się w końcu XIX wieku nowego środka lokomocji — samochodu — wywarło w stosunkach komunikacyjnych rewolucyjny przezwrot i wznowiło nagie znaczenie zapomnianych traktów i dróg kołowych.

Kłowa komunikacja osobowa i towarowa stała się możliwa, tanza i dogodna nie tylko na małe odległości.

ale i na wielkie.

Dawne wielkie trakty nagie odzyskały charakter, jaki posiadały przed budową kolei.

Polska, zubożona przez wojnę i inflację, wkracza rażno — obok innych państw — na tory należytego, planowego budownictwa drogowego.

Wzrost ruchu pojazdów samochodowych na drogach bitych rozwija się u nas

z zawrotną szybkością.

W województwach wschodnich powstaje i jest utrzymywana komisja autobusowa nawet na drogach gruntowych!

Najlepiej ilustrują to cyfry.

Ilość linii autobusowych wynosiła w ubiegłym roku 1607. Samych

przedsiębiorstw tego typu naliczono 2009. Rozporządzały one 3224 autobusami,

przy ogólnej długości dróg autobusowych, wyrażających się liczbą 25710 km.

Ilość osób, korzystających w ciągu doby z komunikacji autobusowej wynosiła przeciętnie 189770.

Rocznie korzystało z usług autobusów

56.900.000 osób.

Jest to zawrotna na nasze stosunki cyfra — jeżeli zważyć, że jeszcze przed kilku laty, bo w r. 1924 wszystkie autobusy w Polsce można było wliczyć na palcach.

Rzecz prosta, że taki żywiołowy rozwój komunikacji autobusowej powoduje konieczność wydania wielu setek milionów złotych

na budowę nowych i przebudowę istniejących dróg.

Funduszy tych w pierwszym rzędzie muszą dostarczyć ci, którzy najbardziej niszczą te drogi, a więc posiadacze pojazdów samochodowych, oraz ich pasażerowie.

Uregulowała narazie te sprawy oddawna oczekiwana i świeżo właśnie uchwalona przez Sejm

ustawa o państwowym funduszu drogowym.

Dzięki tej ustawie należy przypuszczać, że już z nadchodzącą wiosną — tysiące bezrobotnych znajdzie prace przy budowie nowych dróg i remoncie istniejących.

Projekt nowej Konstytucji składa dziś w Sejm e klub BB.

Na dzisiejszym posiedzeniu Sejmu klub Bloku Bezpartyjnego złoży do łaski marszałkowskiej projekt nowej ustawy konstytucyjnej, podpisany przez przepisana liczbę stu jedenastu posłów tego klubu.

Do projektu wnioskodawcy dołączają uzasadnienie, w którym m. in. oświadczają:

„Pan Prezydent Rzeczypospolitej w orędziu swym, otwierając Sejm obecny, wskazał na konieczność naprawy ustroju Państwa

jako na jedno z naczelnych zadań Izby Ustawodawczej.

Pragną przystąpić niezwłocznie do pracy nad wykonaniem tego zadania, podpisami wnoszą projekt ustawy konstytucyjnej w tem samym brzmieniu, w jakim był on złożony przez Blok Bezpartyjny w poprzednim Sejmie — w przekonaniu, że biorąc

za punkt wyjścia projekt znany i rozważany, przyczynią się do przyspieszenia prac nad zmianą Konstytucji.

Podobnie, jak przed dwoma laty wychodzimy z założenia: że obowiązująca ustawa konstytucyjna w swych zasadniczych zrebach nie zapewnia Państwu trwałych podstaw sprawnego ustroju; że w szczególności zagadnienie zakresu uprawnień władzy wykonawczej i jej stosunku do władzy ustawodawczej nie zostało rozwiązane w Konstytucji z dnia 17 marca 1921 r. w sposób zadawalający; że zwłaszcza zachodzi potrzeba

wzmocnienia władzy

Prezydenta Rzeczypospolitej, aby zapewnić Państwu trwałą i silną władzę wykonawczą, zdolną do twórczej pracy oraz wolną od zmiennych wpływów ugrupowań partyjnych.

Honorowa porażka Polski z mistrzem świata -- Kanadą

KRYNICA, 5.2. — Tel. wł. — Po wspaniałym zwycięstwie hokejowej drużyny polskiej nad świetnymi graczami szwedzkimi w stosunku 2:0. Polska przegrała dziś mecz z mistrzami świata Kanadyjczykami w stosunku 0:3

Wynik ten uważać należy za duży sukces drużyny polskiej, jeśli się zważy, że Kanadyjczycy nie

przegrywają nigdy, a zwycięstwa odnoszą nad najlepszymi drużynami zawsze z przewagą wielu bramek.

Dodać należy, że wynik dla Polski mógłby być jeszcze korzystniejszy, gdyby nie zdenerwowanie graczy z powodu nieuznania bramki dla Polski, strzelonej w momencie gwizdka sędziego.

Strzały w „Oazie”

Mjr. Sobolewski przed sądem

Dnia 20 b. m. w wojskowym sądzie okręgowym w Warszawie odbędzie się rozprawa przeciwko mjr. Sobolewskiemu, który w noc Sylwestrową postrzelił w dancingu nocnym „Oaza” obywatela tureckiego, studenta W.S.H. księcia Hali-Usmi-Beja. Na ławie świadków figurują

m. in. postrzelony również w czasie zajścia obywatel ziemski p. Mieszkowski, kolega księcia Usmi-Beja, również studenta W. S. H., Prim-Zaden Mustafa, kilku oficerów oraz panie z towarzysztwa mjr. Sobolewskiego, z których powodu wynikło zajęcie.

W petach żądy złota

Dziedzictwo młodej Ewy Turno, dwór w Borach, jest terenem wstrząsających wypadków. Nocami po komnatach dwo ru gras „upiór”, śpiąc swena pojawia się im blade przerażenie.

Ewa wzywa pomocy głośnego detektywa Baltazara Szafrana. Dzięki zbiegowi wypadków do Borów przybywa jako Szafran reporter Rafał Królik.

Przypuszcza on, że „upiórem” Borów jest sekretarz majątku Primim, który nagle opuszcza Bory.

Tymczasem do sąsiadującej z Borami Rozłaki, dzierżawy króla naftowego Rojka, przybywa tajemniczy nieznajomy. Po rozmowie z nim, bardzo dla Rojka niefortunnej naciągacz wywiera swą złość na sekretarzu.

Dalszy ciąg sensacyjnej powieści dr. Antoniego Marczyńskiego na str. 6-cj.

GIELDA

Dolar: 8.90 i trzy czwarte.
Bank Polski: 149.00.
3 proc. premj. poz. budowl.: 50.00.
5 proc. poz. konwers.: 47.50.
10 proc. poz. kol.: 103.50.
Rubel złoty: 4.69 i pół.

Mjr. Kubala staje przed sądem

W wojskowym sądzie okręgowym w Warszawie w dniu 12 b. m. odbędzie się sprawa mjr. Kazimierza Kubali, głośnego uczestnika lotu transatlantyckiego, oskarżonego o niesubordynację wobec swych zwierzchników wojskowych.

Jak słyhać rozprawa odbyć się ma przy drzwiach zamkniętych.

Prof. Krzyżanowski złożył mandat do Sejmu

Posel z Bloku Bezpartyjnego prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, Krzyżanowski, złożył swój mandat poselski.

Jak wiadomo list profesorów Uniwersytetu Krakowskiego w sprawie Brześcia adresowany był do posła prof. Krzyżanowskiego.

Puh r m'n. Zaleskiego zdobyty przez Węgry

KRYNICA, 5.2. Spotkanie Węgier z Rumunją o puhar ministra Spraw Zagranicznych, Zaleskiego, dał zwycięstwo Węgom w stosunku 9:1 (4:0, 3:0, 2:1).

Dzień sootęgowania energii

Dzień dzisiejszy przynosi zwiększenie energii i chęć wprowadzenia w czyn swych zamiarów. Może to być połączone z odwagą i bezwzględnością. Południe dostarcza miłych wrażeń, może przynieść nowe idee i poglądy. Weczeń zapowiada się niezbyt pomyślnie.

Polski lot „afrykański” przerwany na Węgrzech

BUDAPESZT, 5.2. — Tel. wł.

— Z miejscowości Uyoma na Węgrzech donoszą, że wylądowali tam wczoraj lotnicy polscy, którzy wyruszyli do lotu dokoła Afryki, kapitan pilot Skarzyński i por. obserwator inż. Markiewicz. Przyczyną lądowania była gęsta mgła.

Z nastaniem lepszej pogody lotnicy polscy podejmą przerwany lot.

Nowy dyrektor departamentu politycznego M. S. Wewn.

Na stanowisku dyrektora departamentu politycznego M. S. Wewn. ma nastąpić wkrótce zmiana. Na miejsce ustępującego plk. Stamirowskiego mianowany ma być naczelnik wydziału politycznego, p. Hauke-Nowak.

Rozruchy na Maderze na tle gospodarczym

FUNCHAL, 5.2. — Wczoraj odbyły się tutaj demonstracje skierowane przeciwko wprowadzeniu cef w wozowych na mąkę. Skonsygnowano liczne oddziały policji.

Do zaburzeń dotychczas nie doszło. Ruch w mieście ustał, sklepy są zamknięte.

Pogoda na dziś

Stan pogody niemal bez zmiany, tylko w Wileńskim chmurniej, nieco cieplej ze skłonnością do opadów śnieżnych. Poza tem zachmurzenie umiarkowane, drobny śnieg, mroźno, umiarkowane wiatry wschodnie.

Znowu Brześć i wielka awantura w Sejmie zamiast rzeczowej pracy nad budżetem

Posiedzenie o godz. 10.30 otworzył marszałek Świłtański, który oświadczył, że wpłynęła

Interpelacja PPS, zawierająca skoniiskowany artykuł.

Marszałek w tej sprawie zwrócił się do komisji regulaminowej, aby wyraziła opinię, czy taka interpelacja jest dopuszczalna. Sekretarz odczytuje odpowiedź komisji regulaminowej, która wyraziła opinię, że przytaczanie w interpelacji w dosłownym brzmieniu skoniiskowanego artykułu jest niedopuszczalne.

Sejm większością głosów przyjmuje opinię komisji.

Generelny referat

Następnie zabiera głos generalny referent budżetu poseł Miedziński, który stwierdza, że mimo usiłowań komisji budżetowej, zmierzających do zaciśnięcia pasa nie udało się uzyskać pokazniejszego wyniku w tej mierze. Osiągnięto zmniejszenie dochodów, a zatem obciążenia ludności o 33 miliony, a zmniejszenie wydatków tylko o 29 milionów.

Słyszeliśmy tezę — mówił poseł Miedziński — że Rząd ma tendencję do rozdymania budżetu. Tymczasem wszystkie porządki opozycji wycelowały w ten sposób, że gdyby były uwzględnione to wydatki nie spadłyby niżej dwóch miliardów, a więcuset kilkudziesięciu milionów.

Mowa dla za ranczy

Następnie zabral głos poseł Rybarski (Kl. Narodowy). Mówca w pierwszej części swego przemówienia zajmował się ściśle sprawami budżetowymi.

W drugiej części swego przemówienia poseł Rybarski wywiódł, że obecny kryzys jest w dużej mierze spowodowany atmosferą obecnego życia polskiego. Mówca stwierdza, że min. Załuski w Genewie mówił, że wszystkie skargi mniejszości narodowych w sprawie „wawłów wyborczych” będą zbadane, tymczasem minister spraw wewnętrznych

„Alchemik” Tausend skazany na więzienie

BERLIN, 5.2. Sąd krajowy w Monachium ogłosił dziś wyrok w sprawie Tausenda. Sąd uznał za udowodnione dokonanie oszustwa z robieniem złota i skazał Tausenda łącznie na karę 3 lat i 8 miesięcy więzienia zaliczeniem półtorarocznego więzienia śledczego.

Nowa straszna broń Samolot w łodzi podwodnej

NÓWY JORK, 5.2. — Na lotnisku Elenwryght czynione są próby z nowym typem samolotu, który w ciągu 3 minut może być rozłożony na części i umieszczony w łodzi podwodnej.

Drugą porażką Szwecji

KRYNICA, 5.2. Dzisiaj popołudniu odbył się mecz finałowy St. Zjednoczone — Szwecja. Wynik 3:0 (2:0, 0:0, 1:0).

przemawia w kraju innym językiem.

Na ławach BB. okrzyki: Znowu odwoływanie się pod adresem zagranicy.

Min. Składkowski wstaje z miejsca i wola w stronę p. Rybarskiego:

Patrz pan, Ukraińcy panu brawo biją!

Ciało B ześć

W końcu swego przemówienia poseł Rybarski odczytuje deklarację, w której stwierdza, że obóz na rodowy nie zamierza uchylić się od dyskusji w sprawie brzeskiej, tylko niewiadomo, jak z tej dyskusji obóz rządowy wyjdzie. Gdyby nawet wszystkie oskarżenia pod adresem opozycji podniesione przez Rząd były prawdziwe, to przez to

czarna karta Brześcia

w historii Polski nie zbyleje. Rząd zapowiada procesy. My chcemy, żeby procesy te były jaknajrychlej. Chcemy dowiedzieć się, kto wydał polecenie oficerom w Brześciu i chcemy żeby ogół dowiedział się kto nim rządzi.

Mówi, że niema nic do powiedzenia

Po godzinnym przemówieniu posła Rybarskiego zabiera głos poseł Wyrzykowski imieniem klubów chłopskich. Poseł Wyrzykowski na wstępie swego przemówienia stwierdza, że, niestety, większość argumentów, które on chciał poruszyć

wyczerpał już jego poprzednik poseł Rybarski. Na ławach BB. śmiechy i krzyki.

Rząd ma jeden tylko język

Po przemówieniu posła Wyrzykowskiego wchodzi na trybunę minister Składkowski, który prostując pewne ustępy z przemówienia posła Rybarskiego stwierdza, że Rząd mówi jednym językiem zagranicą i w kraju.

Minister stwierdza, że to, co powiedział p. Rybarski, musi uważać za świadome operowanie fałszywymi danymi.

Opozycja odmawia współpracy

Zabiera głos poseł Chądziński (Ch. D.) który stwierdza, że dalsze Sejm i Senat jest tyko narzedziem systemu pomajowego.

Klub mówcy nie może pozostawić bez odpowiedzi, bezprzykładnego wystąpienia premiera Sawka nad sprawą Brześcia.

Posel Burda: — Bardzo przykładne wystąpienie.

Mówca stwierdza, że ponieważ rząd premj. Sawka postawił się całkowicie po stronie Brześcia temsamem

zerwał możliwość jakiegokolwiek współpracy z opozycją.

Wrzawa i awantura

Posel Arciszewski (PPS,CKW.). Budżet obecny jest nierealny. Rząd nie myśli o zaradzeniu złemu a dziesiątki rodzin cierpią głód. Zmusiście nas do tego żeśmy zapale.owa.i do społeczeństwa i odbył się kongres krakowski (wrzawa na ławach B. B.). Wyście przed majem odwołali się do wojska — my do naszych wyborców. Posel Burda (wśród wrzawy pod adresem Arciszewskiego) — on jest najporządniejszym człowiekiem między nimi jego wypchnęli i każą mu mówić.

Na ławach PPS, CKW, zrywa się burza okrzyków.

Głos: — Panie marszałku proszę nie pozwólc prowokować, on nas obraża.

Marszałek Świłtański: — Proszę mi nie robić uwag. Nie słyszałem tego co mówił poseł Burda. Jeśli znajdzie coś niewłaściwego, to na to zareaguje.

Posel Arciszewski wśród wrzawy mówi dalej.

Ani Jagodziński, ani partja nie uciekała się i nie ucieka do zamachów terrorystycznych. Kiedy 14-go września odbyła się manifestacja, wyprowadza się policję przeciw kilkudziesięciu kobietom i bezbronnym ludziom.

Wrzawa na ławach B. B.

Posel Polakiewicz: — Sam pan był przeciwny pochodowi.

— Tak, byłem przeciwny i rozwiązałem zgromadzenie.

Pos. Arciszewski: — Policja zaatakowała pochod.

Hałas na ławach B. B. trwa.

Min. Składkowski: — POCO demonstrowaliście, jeżeli chcieliście spokoju.

Pos. Arciszewski: — Dziesięć tysięcy ludzi nie może się rozjechać tak przedko.

Min. Składkowski: — Bajka, było 3 tysiące ludzi.

W końcu przy ciągłej wrzawie poseł Arciszewski oświadcza, że PPS

będzie głosować przeciw budżetowi i że przed terorem nie ustąpi. Dyskusja trwa.

Kolja gwiazdy filmowej

Siedząc w małej kawiarence przy pół czarnej, Konrad Wichura, opowiadał korzystając z chwili wytchnienia.

— To był nielada skandal, który poruszył cały Nowy Jork! W pałacu znanego milionera Guggenheima odbywał się wielki bankiet. Obecna była na nim popularna artystka filmowa Eliza Marlowe. Pod koniec bankietu nastąpiła ogólna konsternacja. Gwiazdki filmowej, zginęła wspaniała brylantowa kolja

o kamieniach cudownej wody.

Pan Guggenheim zwrócił się natychmiast do prywatnego biura detektywów. W liczbie agentów którzy przybyli do jego pałacu znajdowałem się również i ja. Podejrzenie o kradzież bezcennej kolji padło na pewnego młodego człowieka, który na chwile przed ujawnieniem zaginięcia kolji opuścił „po angielsku” pałac milionera.

zachowując się w sposób nieco podejrany.

Rozpoczął się pościg za owym młodzieńcem. Wykręcał się on jak piskorz z rak ścigających go wywiadowców, a ucieczka jego potwierdziła w zupełności słusność przypisania mu tego czynu. Goniliśmy go przez całe Stany Zjednoczone, od Nowego Jorku po San Francisco. Sorawa kradzieży kolji nabrała wielkiego rozgłosu, w czem niemały udział wzięła okradziona „gwiazda”.

Złodziej brylantowej kolji wsiadł w San Francisco na okręt, odchodzący na wyspy Hawajskie. Podażyłem wśląd za nim i aresztowałem go, w momencie gdy najmniej się tego spodziewał. Złodziej znajdował się właśnie w sklepie jubilerskim, gdy go aresztowałem. Młody człowiek

był błady, jak płotno.

co przypisałem wrażeniu, jakiego doznał, na dźwięk sakramentalnych słów o aresztowaniu w imieniu prawa.

Jubiler zwrócił się do mnie z uśmiechem:

— Pan aresztuje tego młodego człowieka pod zarzutem kradzieży tej kolji!

— Istotnie! — odparłem. To jest hezcenna kolja gwiazdy filmowej Elizy Marlowe.

Jubiler zaczął się śmiać do łez. — Ta kolja jest fałszywa! — odparł.

Zdałem mi się, że i ja i złodziej mieliśmy w tej chwili podobne myśli. On uciekał, ja

goniłem go przez pół świata, by przekonać się, że kolja była fałszywa.

Była istotnie fałszywa! Była to kopia prawdziwej kolji która spoczywała w safesie bankowym. Eliza Marlowe narobiła tym hałas wokół swej zguby dla filmowej reklamy.

Proces--monstre w Łodzi 349 komunistów z ławy oskarżonych powędruje na długie lata do więzienia

ŁÓDŹ, 5. 2. — Śledztwo w sprawie aresztowanych uczestników kongresu PPS — Lewicy, ujawniło, że partja ta jest stronictwem komunistycznym, działającym na rozkazy Moskwy.

Prokurator łódzki złożył wniosek do władz centralnych o cofnięcie legalizacji PPS — Lewicy.

Proces aresztowanych członków zjazdu będzie

największym procesem politycznym w Europie.

bowiem na ławie oskarżonych zasiądzie 349 osób. Grozi im kara od 8 do 10 lat więzienia, a niektórym

nawet kara śmierci,

o ile zastosowany zostanie artykuł 15 przepisów przechodnich, mówiący o zdradzie głównej.

Wobec olbrzymiego materiału, jakim rozporządza oskarżenie, proces odbędzie się nie wcześniej, jak w styczniu przyszłego roku.

Z komedji sprawiedliwosci pruskiej



Zdjęcie z procesu lotników polskich przed sądem w Opolu. Na tle drzwi — oskarżeni. Jak wiadomo, st. sierż. Wolf skazany został na 2 tygodnie aresztu, plut. Imiela uniewinniony.

Kazanie z za grobu

Duchy przemawiają przez usta medium

W Paryżu istnieje coś jakby sekta czy stowarzyszenie religijne o bardzo małej ilości członków, którzy zbierają się na nabożeństwa zakończone zawsze seansem spiryty-

„Ziemia oddycha“



Wulkan Mount Kloet na Jawe wyrzuca płomień, popiół i lawę przez cały rok bez przerwy.

DZIWNE PYTANIE

— Dawno już nie widziałem pańskiego brata. Co się z nim dzieje?

— Miał przykry wypadek. Usiadł na zardzewiałym gwoździu...

— I ciągle jeszcze siedzi?

TLUMACZENIE

— Panie Hosenduft, ja pana nie pojmuję, jak to może być, że wy, sjonista, nigdy nie używacie żargonu.

— Jej, jej, jak pan nie może pojmować? Ja na przykład jestem wojażer „w mydle“ — a czy to ma się oznaczyć że ja też używam mydło?

Rzeźbom i obrazom robi się ciasno Muzeum Luwru będzie rozszerzone

Znane paryskie muzeum Luwru, w którym mieszczą się bezcenne skarby sztuki wszystkich czasów, ma być rozszerzone, okazało się bowiem, że z powodu braku miejsca, obrazy i rzeźby, nie mogły być dotychczas należycie zgrupowane.

W gmachu Luwru mieści się część francuskiego ministerstwa skarbu, zajmując cały szereg sal, które mają być teraz obrócone wyłącznie na cele muzealne.

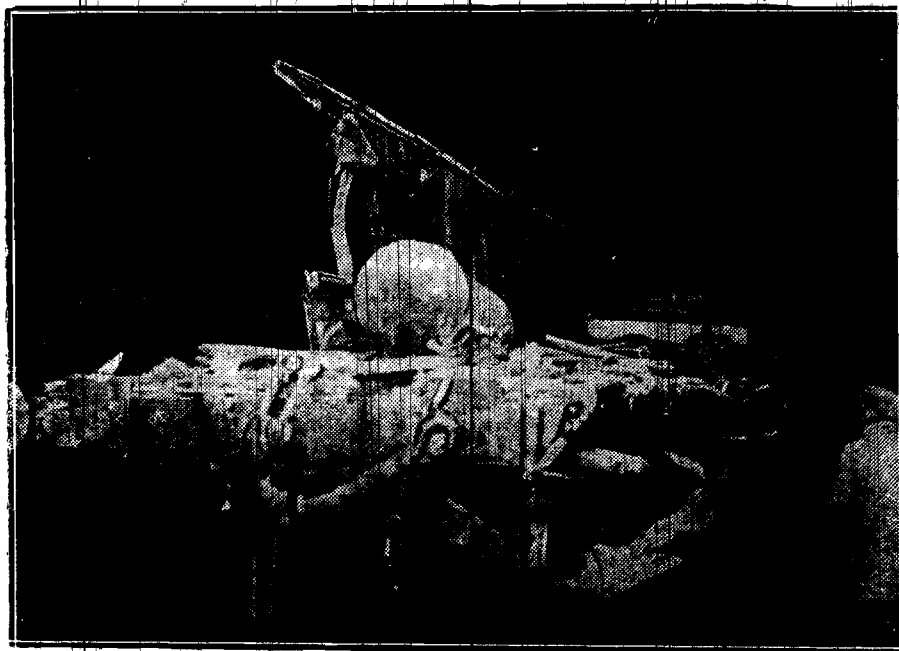
Dyrekcja muzeum żąda dla

pomieszczenia swych skarbów jeszcze 45 sal, których pozyskanie umożliwi lepsze ugrupowanie i większą przejrzystość zbiorów.

Koszty rozszerzenia dyrekcja Luwru oblicza na minimum 15 milionów złotych, która to suma musi być uchwalona przez parlament.

Po przyznaniu tych kredytów roboty koło rozszerzenia muzeum będą natychmiast rozpoczęte.

Smutne szczątki



Oto co pozostało z luksusowych wagonów pociągu, który padł ofiarą katastrofy w Groningen (Holandia). 3 osoby znalazły śmierć w rumowisku, wiele osób jest rannych.

UPRZEJMOŚĆ

Gość (w restauracji). Proszę mi kazać sporządzić jajecznicę, tylko aby jajka były świeże.

Usłużny garson: Dobrze, proszę pana. Kucharz rozpuści masło i zawoła kury, żeby zniosły jaja wprost do rondla.

SUMIENNOŚĆ

Gość: Kelner, tu w tem maśle leży włos, co to jest?

Kelner: Jestto włos krowi. Wkładamy go zawsze do masła, aby goście nie myśleli, że podano im margarynę

„Carvca“



Urok i wdżek Marii Modzelewskiej święcą nowe triumfy w „Katarzynie“.

Potwór i potworki



Najgrubsza i najsilniejsza kobieta świata i para karzełków produkują się w cyrku londyńskim.

ANEGDOTY I KAWALY

ROZTROPNA

Pokojówka (otworzywszy szafę z sukniami). O!... proszę pani, tu siedzi mól.

Pani (przerazona). Na moim nowym kołnierzu! Bój się Boga... Złotiu chwyć go i posadź na tamtym zeszłorocznym zakcie! Ja go i tak już nie będę nosiła w tym sezonie.

DUZO SIE DOWIEDZIAŁ

— Panie doktorze, właśnie jakiś nieznajomy wsiadł do pańskiego samochodu i odjechał.

— A jak wyglądał?

— Twarzy jego nie zauważyłem, zapamiętałem sobie jednak numer samochodu.

ZMIANA

Żona: Pomyśl tylko, byłam dziś u lekarza. Zalecił mi bezwarunkowo zmianę...

Maż: To się doskonale składa. Właśnie PIM zapowiada zmianę pogody.

OPTYMIZM

— Mój najstarszy syn, to wielki łobuz. Jak tak dalej pójdzie, skończy na szubienicy.

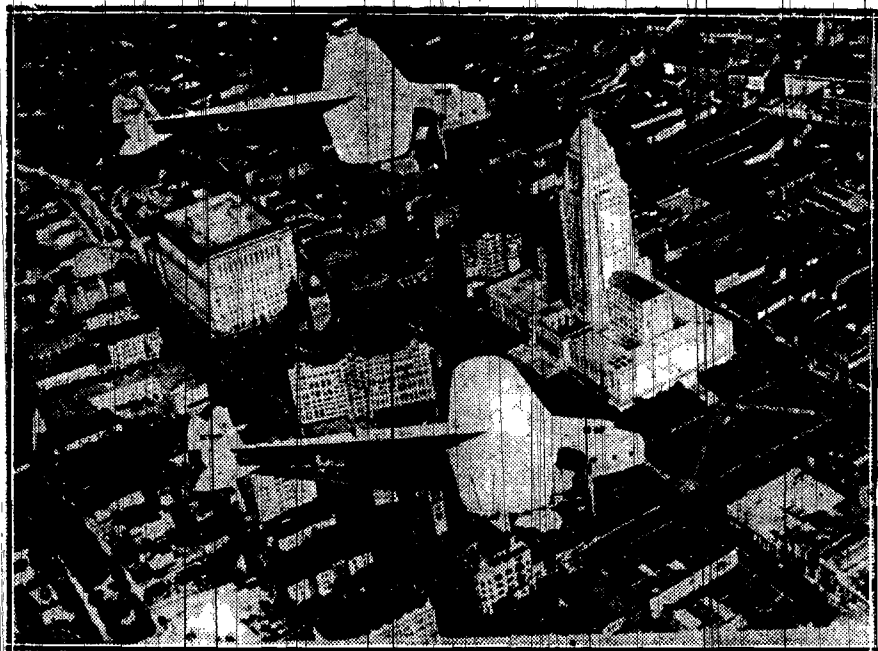
— Niech pan nie będzie takim pesymistą. Może go ulaskawią.

NIEWIEŚCIA PRZEBIEGŁOŚĆ

— Dlaczego koniecznie chcesz ten list otworzyć nad parą?

— Bo on jest od Karola, a chciałabym odesłać go nieczytany.

Nad morzem domów



Dwa samoloty nad Los Angeles. Biały drapacz nieba na prawo — to ratusz miejski.

Uśmiech

zwycięzcy



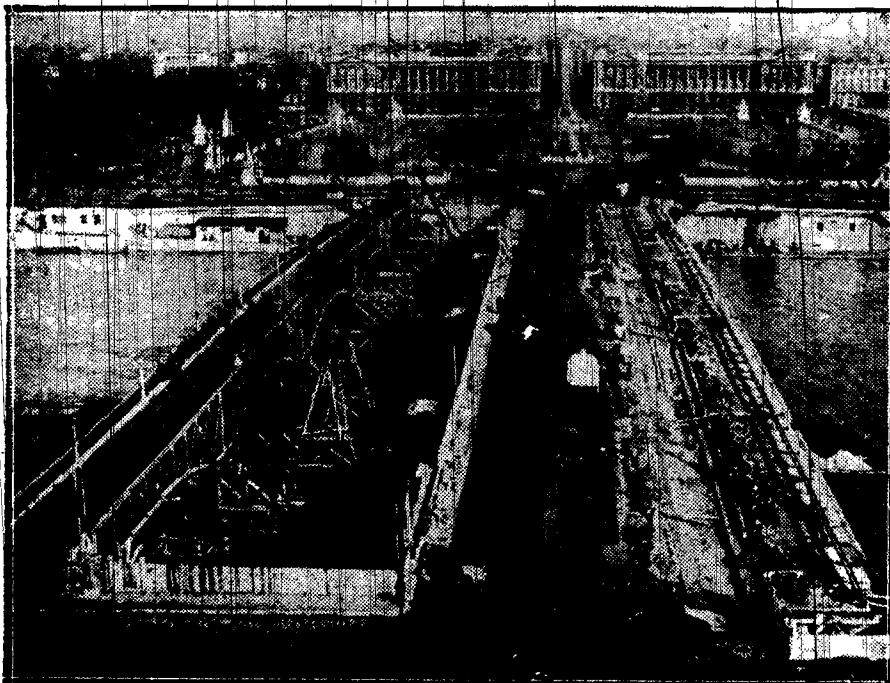
Malcolma Campbell'a, który na samochodzie „Blue Bird” („Niebieski ptak”) pobił rekord światowy szybkości, osiągając 240 mil ang. na godzinę.

NA PENSJI

— Jak się nazywała żona Władysława Jagiełły.

— Władysławowa Jagiełłowa.

Miasto pięćdziesięciu mostów



Paryż zyskał nowy, bardzo piękny most na Sekwanie, wychodzący z Placu Zgody (na zdjęciu w perspektywie)

Piękna para



Smosarska i Osterwa w doskonałej komedii Krzywoszewskiego „Noc Sylwestrowa”

Nielitościwy grymas losu

Młodziutka oblubienica w trumnie zawitała w dom męża

Uroczą, 20-letnią Amerykankę, Diana Ellis, w październiku ubiegłego roku poślubiła w Paryżu wybrańca swego serca, Anglika, Stefana Milletta.

Oboje kochali się serdecznie, oboje byli bardzo zamożni, zdawało się zatem, że nic nie stoi na przeszkodzie długotrwałemu ich szczęściu,

że mają przed sobą całe życie...

A jednak los rozstrzygnął inaczej. Podczas podróży poślubnej młoda małżonka, zaniemogła ciężko i dokładnie

w dwa miesiące po ślubie, zmarła w Madrasie, w Indiach wschodnich.

W drodze powrotnej z tej smutnej podróży poślubnej małżonka udała się w towarzystwie drogich zwłok, które chciał pochować w ojczyźnie. W pięknej swej posiadłości w Rake Manor, której zmarła przedwcześnie miała być pania, kazała wykurować

wspaniały grobowiec, w odległości około 300 kroków od domu.

Pogrzeb pani Millett odbył się onegdaj, w obecności tylko męża, najbliższych krewnych i domowników. Cały ogród dookoła grobowca został obsadzony irysami, ulubionym kwiatem zmarłej.

Beznadziejne bywa czasem życie ludzkie...

SZCZERY

— Pan się ożenił? Kiedyż się pan zapoznał ze swoją żoną?

— Zapoznałem się z nią już bardzo dawno, ale poznałem ją dopiero w tydzień po weselu.

AN-ONI MARC-YNSKI

W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

DZIEJE ŻYCIA POWOJENNYCH LUDZI

(Streszczenie początku na str. 2-ej).

Jakby w złą godzinę ukazała się w drzwiach głowa zadyszanego sekretarza; wypełnił swą misję w odległym szybie i przychodził zapytać, czy jeszcze będzie potrzebny szefowi. Ale nie doszedł do głosu...

Bogaty nafciarz rozgniewany swym niefortunnym zachowaniem się, wobec Jana Smólskiego, którego traktował, jak biedaka, a który okazał się milionerem, postanowił całą swą złość, całą swą furję wylać na sekretarza.

— Kogoś mi pan wpuścił, co? — grzmiał Rojek, wybijając każdą sylabę ciężką suszką na biurku. — Dlaczego się pan nie wywiedział dokładnie kim jest ten człowiek? Mimo mych instrukcyj. Mimo surowego nakazu. Czy pan wie, na jakie straty naraziłeś firmę przez swą opieszałość? No, mówić, do stu tysięcy rogatych diabłów!

— Ppapanie dyrektorze... jaja... ja faktycznie nie wiem wieceem...

— Stać! Blżej tu, do biurka, — pieniał się nafciarz, uwierzywszy już sam w to, że sprawcą fatalnego rozstania się z Smólskim jest ten zaleknlony tuman. — Pytam raz jeszcze: Kim jest ten człowiek, któregoś mi pan tu wprowadził, he?

— Papaniski towarzysz broooo...

— Idjoto! — zacharczał nafciarz; ciężki bibularz wyrwał mu się z dłoni, zatoczył luk i wylądował na wypomadowanej fryzurze „plaskogłowego”, który z jękiem zwał się na ziemię.

Rojek ostygł momentalnie. Zrozumiał, że przebrał miarę, przeraził się następstw.

— Chybam go nie zabił, do diabła — mruknął, idąc szybko w stronę swej ofiary. Przedewszystkiem zamknął drzwi na klucz i odniósł suszkę na biurko, potem zabrał się do badania tętna zemdlonego.

— Wiedziałem, że nic groźnego, — uśmiechnął się, podsuwając ręce pod bieżący korpus. Sekretarz był lekki, jak piórko dla takiego siłacza. Przeniósł go z łatwością na otomane, rozpiął mu kołnierzyk i wodą z karafki zaczął mu nacierać skronie.

— Co pan wyrabia, u licha? — zaczął rubasznie Rojek, gdy sekretarz odzyskał przytomność. — Huknąłem sobie pięścią w biurko, a pan tu się nagle nogami nakrywa i mdleje. Pośliznął się pan, prawda?

Brzmiało to tak apodyktycznie, że „plaskogłowy” potępił w myślach wszelkie inne przypuszczenia, co do powodów swojego upadku...

— Poślizgnęłeś się, no... słyszał pan? Ho, ho, i guza sobie pan nabili, badając głowę posadzkę, czy twarda. Oczywiście posadzka, he, he, he...

— Pamięta pan coś?

— Sen miałem zdaje się, głupstwo, na prawdę, niema o czym mówić.

— Jaki sen?

— Pan dyrektor wybaczy... przecież sen... ja nigdy bym nie śmiał o tem myśleć... Już, już mówię. — zadrżał, przynaglony niecierpliwem stuknięciem obcasów o posadzkę. — Śnił mi się ślub... papana dyrektora...

— Ślub? A z kimże to? — dopytywał rozbawiony.

— Z panną Ewą Turno...

— Z Ewą Turno, hm... czemużby nie, — mruknął Rojek po wyjściu sekretarza. —

Sny mądrych ludzi są zwykle głupie, więc sen idjoty powinien mieć sens wcale zdrowy... Hm, Ewa Turno... Że też mnie to nigdy do głowy nie przyszło!

Zapałił cygaro i zaczął się rozczulać nad sobą:

— Nie przyszło ci do głowy, Mateuszk, boś tylko o interesach myślał. O „płynnym złocie”, jak mówił towarzysz broni Smólski... Ale czas ci, chłopcze, pomyśleć o słubnym kobiercu. Czas, czas! Dziewczyna śliczna, dobrze ją ubrać, a reprezentacja pierwszorzędna, tak, tak...

— Kretynie! — wrzasnął, waląc się dłonią w czoło... — Idjoto! Czy dopiero taki patentowany matolek, jak twój sekretarz, musiał ci poddać najprostszy sposób opanowania Borów? Najprostszy, i najtańszy, i najrozkoszniejszy! — obliżał sobie wargi.

Do późnego wieczora czekała Ewa z kolacją na nieznanego przybysza, który, jak mówił, miał być świadkiem ostatnich chwil jej ojca, lecz Jan Smólski nie przybył do Borów.

Dopiero w dwa dni później otrzymała od niego kartkę, w której dziękował jej za podwiezienie go bryczką i usprawiedliwiał się, iż nieprzewidziane okoliczności zmusiły go do natychmiastowego wyjazdu z tych okolic. Donosił też Smólski, że za jakiś tydzień zjawi się w Borach, jeśli zaś do tego czasu zalałwi to, co było przyczyną jego nagłego odjazdu, to przywiezie wiadomość, która zelektryzuje cały powiat.

Rojek w roli wybawcy

Tego samego dnia zjawił się w Borach gość, niezmiernie tutaj rzadki, mianowicie Mateusz Rojek. Nieoczekiwana wizyta nafciarza była bardzo nie na rękę Ewie, pochlonętej całkowicie troską o płatny na jutro weksel na 3,000 złotych, pierwszy z owych weksli, które Priwim samowolnie wystawił i zdyskontował; dzięki niesłychanej energii zdołała w ciągu tak krótkiego czasu wycisnąć przeszło tysiąc złotych i właśnie dzisiaj miała wyjechać do Sambora, by pertraktować z Immerglückiem, czyby nie przystał na częściową spłatę swej pretensji...

Nafciarz rozpoczął rozmowę od pamiętne go pożaru, dopytywał z wielkim współczuciem o wielkość strat i ich oszacowanie przez Towarzystwo Ubezpieczeń, aż Ewa uczuła się w obowiązku wyrazić mu ponownie swoje podziękowanie.

— Ach, nie dlatego o tem wspominałem, aby mi pani znowu dziękowała, droga sąsiadko, — powiedział z wyrzutem; — spełniłem tylko swój zwykły sąsiedzki obowiązek. Pani nawet nie przypuszcza, panno Ewo, jak oddanego człowieka pani we mnie posiada, — rzekł dobitnie, ogarniając ją wzrokiem, który wprowadził ją w zakłopotanie...

— Wiem, wiem, — odparła. — Dajicie panowie tego dowody w czasie pożaru, i pan Rogers...

— To jeszcze nic, — przerwał z ożywieniem, skrzywiwszy się gdy wymieniła nazwisko Rogersa; — chciałbym móc dać nowe dowody mej serdecznej życzliwości... Gdyby pani miała jakieś kłopoty, jakieś trudności finansowe...

— Być może, że wtedy skorzystam z pańskiej oferty, dziś jest to nieaktualne, — odparła dumnie.

— Czy naprawdę nieaktualne? — dopy-

tywał. — Dlaczego nie chce mnie pani obdarzyć zaufaniem? Żyjemy w czasach takiego kryzysu gospodarczego, że najpotężniejsza firma może się znaleźć w chwilo- wych tarapatkach.

— Pan mówi otwarcie, a ja nic nie rozumiem, — wycedziła chłodno, robiąc miętę coraz bardziej nieprzystępna. O czym pan myśli?

— Ano, choćby o wekslach Priwima, — wypalił prosto z mostu.

Ewa zmarszczyła brwi.

— Skąd pan wie o tych wekslach? — spytała kategorycznie.

Rojek uśmiechnął się dobrodusznie.

— Czy mogłaby pani mieć do mnie zaufanie, gdybym jej zdradził moich informatorów? — odparł wykrętnie.

— Ale ja żądam, proszę bardzo, — poprawiła się.

— Droga sąsiadko! Jest pani czarująca, dzielna, energiczna dziewczyna, ale doświadczenia ma pani bardzo mało, proszę wybaczyć szczerze. Zatem sądzi pani, że takie rzeczy można ukryć? Ze Rogers już nie ostrzy sobie zębów na licytacje Borów? A wie pani o tem, że na stu cieszących się na myśl o możliwym bankructwie pani, jest zaledwie jeden taki, który z panią gorąco współczuje i chętnie jej pomoże? I bezinteresownie?!

Incognito „tego jednego” było nietrudno do zdemaskowania, bowiem Rojek, jakby przez roztargnienie, wskazał na siebie, Ewa była tak przybita, że nie zwróciła uwagi na tę wyraźną demonstrację.

— Och, zaraz bankructwo, — rzekła, nadrabiając mimą. — Żle by było ze mną, gdybym musiała bankrutować z powodu tego weksla...

— Ale jest ich więcej, a prócz tego ciąży na Borach inne, krótkoterminowe długi, prawda? A weźmy choćby ten weksel jutrzejszy: czy pani ma przygotowane pieniądze na wykupienie go jutro?

— Mmmam, — odrzekła niechętnie i... niepewnie.

— Całe trzy tysiące?

— Czemu całe trzy tysiące? Wierzyciel sproonguje mi resztę, skoro z tysiąc wpłace; tak się zawsze praktykuje, wiem o tem. Właśnie wybieram się dzisiaj do Immerglücka...

— który wczoraj wyjechał do Warszawy.

— Wyjechał? Ogromne przygnębienie odmalowało się na twarzy Ewy. — Wie pan napewno, że wyjechał?

— Całkiem napewno. Ale, choćby i nie wyjechał, nic by pani nie wskórała. Ja go znam, jak zły szeląg... Co więcej, Immerglück był tak pewny, że pani weksla nie wykupi, iż chciał jeszcze wczoraj oddać do rejenta...

Ewa zwiesiła głowę; nie wątpiła, że Rojek mówi prawdę, intrygowało ją tylko dlaczego tak się zainteresował jej sprawami, lecz z drugiej strony nie mogła nie czuć dlań wdzięczności za to. Adwokat nie jej nie poradził, podobnie „mistrz”. Kochut był prostakiem. Andrzejowi Barskiemu nie miała odwagi przyznać się, że ma tak poważne trudności finansowe... a z Rojkiem dopiero mogła o tem mówić swobodnie. Znał się na interesach dziesięć razy lepiej, niż tamci wszyscy razem wzięci.

(Dalszy ciąg w numerze następnym).

Tajemnica bestjałskiego mordu wyjaśniona

Potwór-mąż trzech żon skazany na śmierć

Sąd przysięgłych w Londynie wydał wyrok śmierci na Alfreda Rouse'a, który oskarżony był o zamordowanie jakiegoś nieznanego osobnika w swoim własnym samochodzie. Morderca następnie podpalił samochód dla zatarcia śladów zbrodni.

Rozprawa ta budziła wielkie zainteresowanie ze względu na tajemnicze okoliczności morderstwa, niemożliwość ustalenia tożsamości ofiary, oraz osobę mordercy, który jak się okazało w ciągu przewodu sądowego,

był prawdziwym Don Juanem i zdobywcą serc niewieścich.

W toku wogóle rozprawa nie dostarczyła żadnych danych, co do motywu morderstwa, zamordowany bowiem nie mógł mieć przy sobie ani pieniędzy, ani żadnych wartościowych przedmiotów.

A jednak motyw być musiał... Znalaziono go istotnie w danych, dotyczących życia Alfreda Rouse'a poprzedzającego obecną jego zbrodnię. Okazało się, że przystojny ten i silnie zbudowany mężczyzna, czył formalne

spustoszenia wśród kobiet swojej sfery. Mimo iż już w czasie wojny poślubił kobietę, która była szczerze do niego przywiązana, w ciągu kilku lat ożenił się jeszcze dwa razy, a obecnie miał zamiar wstąpienia w nowe związki małżeńskie.

W jaki sposób tak długo potrafił manewrować między trzema kobietami, nie budząc ich podejrzeń, jest tajemnicą jego przebiegłości.

W każdym razie musiał uważać pozycję swoją za dość trudną i kłopotliwą, zwłaszcza że trzeba było żyć i na utrzymanie wszystkich trzech żon.

To też, gdy miał zamiar ożenić się po raz czwarty, chciał to uczynić

pod zmienionym nazwiskiem.

Alfred Rouse miał zginąć w katastrofie spalonego samochodu, pograżając w żałobie trzy wdowy, a Alleksy Rouse miał ożenić się z panną Jenkins, której ojciec posiadał

piękną willę w okolicach Londynu.

Trzeba było jednak upozorować katastrofę i śmierć własną. Do tego właśnie posłużył mu nieznanomy, który, pewnego wieczoru, poprosił go o podwiezienie w kierunku jednego z miast w pobliżu stolicy. Spodobność była tem lepsza, że nieznanomy ów

nie był zupełnie trzeźwy.

Rouse ogłuszył go uderzeniem klucza francuskiego i następnie, zatrzymawszy samochód na gościńcu w miejscu bezлюдnym, podpalił

Przy zwęglonych zwłokach znaleziono resztki papierów Rouse'a, które miały być dowodem, że to on właśnie poniósł śmierć.

Rzecz charakterystyczna, że do zdemaskowania całego mrocznego planu przyczynił się

własny sześciolatek synek zbrodniarza, który zapytany przez wywiadowców, gdzie jest ojciec, odrzekł: „Niedawno był w domu, ale przed chwilą wyjechał”. Było to w czasie, gdy „zwłoki” Rouse'a leżały w spalonym samochodzie.

Szalony pościg za zbiegłymi bandytami

Rozbity samochód -- Strzelanina -- Dwa trupy

Pięć tygodni temu z więzienia nowojorskiego zbiegło czterech niebezpiecznych bandytów, którzy odąd niepokoili całą okolicę, napadając po nocy na przejezdnych i przechodniów. Jednego ze zbiegów niebawem schwytano, trzech jednak pozostało na wolności, prowadząc nadal swą

zbrodniczą działalność.

Przed kilku dniami napadli oni na dwa sklepy w miejscowości Beacon w stanie Nowy Jork. Podczas jednego z tych napadów policja ujęła „świecę” stojącego na warcie. Dwaj inni jednak zawczasu zorientowali

się w groźnym im niebezpieczeństwie i uciekli, zmyliwszy czujność policji, w kierunku Nowego Jorku.

Zaczął się dziki pościg,

zupełnie jak na zdjęciu kinematograficznym. Bandyci mieli samochód, naturalnie skradziony. Podczas pogoni jednak wóz ten pędzący w szalonym tempie, znalazł się w rowie przydrożnym i uległ rozbiciu.

Scigani, którzy z katastrofy wyszli cało, bynajmniej nie zbiegli z tropu, steroryzowali kierowcę przejeżdżającej taksówki i kazali się wieźć dalej.

Ale już zaalarmowano policję nowojorską, która wysłała ludzi w samochodach na spotkanie zbiegów.

Drużyna policyjna, znalazła się za miastem, gdzie mogła się lada chwila spodziewać spotkania z bandytami, ustawiła swe

samochody wpoprzek drogi.

Istotnie zjawili się niebawem w oddali samochód, zbliżający się z niesamowitą szybkością. Gdy pasażerowie wzięli przeskodę na gościńcu, zatrzymali wóz, poczem właściwy kierowca wyskoczył. Zaczęła się

mordercza strzelanina,

bandyci bowiem nie chcieli się poddać i postanowili bronić się do upadłego.

Gdy wreszcie strzały z zajętej przez nich taksówki umilkły, policjanci znaleźli wewnątrz wozu jednego bandytę zastrzelonego, drugi zaś zmarł wkrótce po przewiezieniu go do szpitala.

Ślub o północy przy blasku pochodni

Kowal skuwa młode pary w kajdany małżeństwa

Mała miejscowość Gretna Green, tuż za linią graniczną między Anglią a Szkocją, ma już na wyspach brytyjskich ustaloną sławę. Kuźnia w tej miejscowości, przechodząca od niepamiętnych czasów z ojca na syna, jest miejscem wielu

potajemnych ślubów, zawieranych przez młode pary, którym rodzice nie chcą udzielić pozwolenia na związek małżeński.

Właściciel tej kuźni posiada bowiem starą, dotychczas nie zniszczoną

przywilej, na mocy którego wolno mu udzielać ważnych ślubów małżeńskich bez żadnych formalności, nawet małoletnim. W Anglii jednak potrzeba dużo czasu aby obalić choćby niedorzeczne urządzenie, jeźli posiada ono za sobą pewną tradycję.

Przed dwoma dniami obecny właściciel kuźni w Gretna Green, p. Ryszard Remison znowu pobłogosławił związek małżeński między dwójkiem bardzo młodych ludzi, którzy przybyli z Altrincham. Ceremonia odbyła się o północy,

przy romantycznym świetle pochodni, a żona kowala oraz jeden z przyjaciół pana młodego, zapisałi się jako świadkowie.

Tym razem nie chodzi o żaden megaloman. Przeciwnie, państwo młodzi stanowią

bardzo dobrą parę.

Ona, Ida Richardson, jest tancerką kabaretową, on zaś również występuje w teatrzykach, jako kłown grający na banjo.

Młoda para sprzeciwiała się matce panny młodej, która dowiedziawszy się o nieczystości młodej pary przybyła

natychmiast do teatru w Altrincham po to tylko, aby dowiedzieć się, że... już jest zapóźno.

Zęby na ofiarę bogom

Młot i dłuto jako narzędzia dentystyczne

Bogowie łakną wprawdzie nie zawsze krwi, ale w każdym razie ofiar. Czasem mogą to być napoje lub smakowite potrawy, czasem dym spalonych kadzideł, czasem zaś... zęby.

Taką właśnie ofiarę składa swym wymagającym bóstwom malajski szczep Bataków, żyjący na Samatrze, i liczący wszystkiego około 7.000 głów. Według wierzeń tego pierwotnego ludu cały świat rządony jest przez duchy dobre i złe, które pozostają z sobą w ustawicznej walce.

Symbolem dobrego boga jest ryż, stanowiący zarazem jedyną pożywność Bataków. Ponieważ każdy Batak znajduje się w przykrem położeniu, musząc zjadać swe bóstwo, stara się to robić w sposób dla zjedanego jaknajmniej bolesny. Dlatego wśród szczepu tego utarł się okrutny i barbarzyński zwyczaj wylamywania zębów wszystkim, którzy doszli do lat 14-tu, a więc do wieku „dojrzałego”.

Uroczyste wylamywanie zębów odbywa się w obliczu wszystkich członków szczepu, przy dźwiękach ogłuszającej muzyki, a operacja wykonywana jest w sposób niesłychanie prymitywny za pomocą żelaznego dłutka i młotka. Następnie grubym pilnikiem wygładza się pętki. Bolesne te zabiegi delikwent uważa za wielce dla siebie zaszczytne i ma sobie za punkt honoru wytrzymać je z dobrą miną.

Znamienne jest, że kobiety nie są poddawane tej operacji. Widocznie, według pojęć Bataków, zęby kobiet nie sprawiają „bóstwu” nieprzyjemnych uczuć w jego drodze z miski do żołądka.

Czytacie
„Przegląd Sportowy”

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnal czasu, hejnał z Krak
12.10 Muzyka z płyt gramofon. do g.
13.25 15.50 Lekcja Jez. francuskiego
16.15 Muzyka z płyt gramofon. 17.45
Koncert ork. Cyrku Warsz. pod kier.
A. Furmańskiego. 1) A. W. Aston i W.
Ketelbey: „Potpourri „A. Musical Jig-
Saw”. 2) Artur Lange: Fantasia Orienta-
lna — foxtrott koncertowy 3) L. Gros-
mann: Czardasz z op. „Duch Wojewo-
dy”. 4) Fr. Lehár: Potpourri z op. „Pa-
ganini”. 5) Dino Rulli: „Jim” foxtrott ko-
miczny. 6) K. Namysłowski: Mazur
„Swir, swir za kominem”. 19.20 Muzyka
z płyt gramofon. 19.35 Muzyka z płyt
gramofon. 20 Pogadanka muzyczna.
21.15 Koncert symf. z Filh. Warsz.
Wsk.: Ork. filh. pod dyr. G. Fitelberga
i Złotko Batakowie (skrzypce) Po tr.
płyty gramofonowe do godz. 23.45.

**CZY-
TAJ-
CIE KINO**
TYGODNIK ILUSTROWANY
CENA 50 GROSZY

ZAWODY KONNE i SKI-SKJÖRING

Dzisiejszy Dziennik Białostocki podaje.

W niedzielę 8 b. m. o godz. 1-ej m. 30 na placu sportowym Brygady Kawalerji Białostok (koszary im. gen. Sowińskiego) odbędzie się.

pierwsze zimowe zawody konne i ski-skjöringowe

(gonitwy na nartach za końmi.)

Na zawodach obecni będą Pan Wojewoda Zyndram-Kościątkowski i Dowódca O.K. III pan Generał Brygady inż. Litwinowicz oraz inni przedstawiciele władz i wojskowości.

Zawody zapowiadają się doskonale.

Wezmą w nich liczny udział zawodnicy ze wszystkich pułków brygady Kawalerji Białostok, miejscowy garnizon, Panie i Panowie cywilni należący do Polskiego Zw. Narc. w Zakopanem, oraz Przystosowanie Wojskowe.

Wszelkich informacji w spra-

wie udziału w zawodach narciarskich, zapisów na nie i t. p. udziela w imieniu Komitetu Organizacyjnego p. rtm. Krzyżanowski (Bryg. Kaw. Białostok, tel. Nr. 93) w godzinach od 9 do 10 rano.

Jednocześnie proszeni jesteśmy o podanie do wiadomo-

ści, że z dniem 5 b. m. tor zawodów na wszelkie próby i trenningi został zamknięty, by w ten sposób przyjezdni zawodnicy mieli jednakowe szanse do zdobycia nagród.

Ponieważ specjalne zaproszenia nie będą rozsyłane orga-

nizatorzy zawodów za naszym pośrednictwem proszą wszystkich o jaknajliczniejsze przybycie.

Program zawodów ogłosiliśmy w „Dzienniku” przed kilkoma dniami, wobec czego ograniczymy się tylko do poinformowania czytelników i amatorów zimowych sportów, iż odbędzie się zawody konne dla oficerów i podoficerów, oraz szereg gonitw na nartach za końmi.

Rozwój sportów zimowych ma specjalnie doniosłe znaczenie dla wyrobienia tężyzny fizycznej Narodu.

W nadziei, że zrozumienie tego poglądu w społeczeństwie jest powszechne, oczekujemy jaknajliczniejszego przybycia.

Ze Związku Strzeleckiego

Dnia 7 bm. w sali ośrodka wychowania fizycznego przy ul. Dąbrowskiego Nr. 20 odbędzie się zabawa strzelecka. Przypuszczać należy, że Związek Strzelecki na swej zabawie zgrupuje dużo przyjaciół tej sympatycznej organizacji.

Początek zabawy o godz. 9

wieczorem.

Zaś dnia 8 bm. w tymże lokalu odbędzie się walne zebranie Związku Strzeleckiego w pierwszym terminie o godz. 11 rano, zaś w drugim terminie o godz. 12 bez względu na liczbę obecnych.

Jeszcze jedna mennica

Wszyscy narzekają na brak gotówki, a jak się znajdzie „przyzwoity” obywatel, który chce złemu zaradzić to albo mu nie dadzą „pracować”, albo go zaraz zamykają.

Niedawno we wsi Łabędnik pow. augustowskiego powstała jeszcze jedna (wprawdzie niekoncesjonowana) mennica prywatna, należąca do Zakowskiego Kazimierza i jego szwagra Wikarskiego Stanisława.

Założyli sobie skromny warsztat, który nawet nie podlegał podatkowi obrotowemu i przymusowi wykupienia patentu przemysłowego, ponieważ w „przedsiębiorstwie” był zatrudniony tylko właściciel i jeden

członek rodziny. Spreparowali foremkę i tak po swojemu, wyrabiali jednozłotówki, a później usiłowali puścić je w obieg, ale ta konkurencja z mennicą pa-

stwową nie podobała się policji, wobec czego „fabrykanci” zostali izolowani od świata zewnętrznego i umartwiają się w areszcie śledczym.

Chelala rzucić dziecko na pastwę losu

Jest wiele dziewcząt, które mają odwagę prowadzić życie występne, ale nie każda ma odwagę ponosić później konsekwencje.

Onegdaj znowu zatrzymano

jedną z wyrodných matek w poczekalni kolejowej, niejaką Mikulską Helenę — pannę ze wsi Kappie pow. Szczuczynskiego, która usiłowała podrzucić swoje dziecko.

Zamiast w powietrze — strzelił w brata

Niestety tak jest, że zabawy wiejskie nie mogą w żaden sposób odbyć się bez nadmiernej ilości alkoholu i bez nieszczęśliwych często awantur. Zawsze tak jest, że albo ktoś komuś „zebra porachuje”, albo krwi trochę upuści.

Wieś Czaje pow. łomżyńskiego znowu dwa dni temu była widownią przykrego i omal, że śmiertelnego wypadku.

Na zabawie weselnej podochocny Stanisław Kunicki chciał strzelić na wariat, ale pod wpływem alkoholu nie mógł się zorientować, gdzie jest niebo i strzelił w swego brata,

raniąc go w nogę. Oczywiście teraz w lokalu „zamkniętym” poniewczasie rozmyśla nad swoją głupotą.

Fryzjer i maszynka

Brzydki figiel splatano mistrzowi golarstwa p. Makowskiemu Tomaszowi, właścicielowi zakładu fryzjerskiego przy ul. Warszawskiej Nr. 50, albowiem podczas jego nieobecności w zakładzie, zakradł się jakiś złośliwy figlar i „świsnął” p. Makowskiemu maszynkę „dwa zero nul”.

Kradzież gotówki i biżuterji

Czytamy stale o różnych kradzieżach. Są to naogół kradzieże drobne, gdyż większe, dzięki wyjątkowej czujności i zapobiegliwości naszych wiaruch i służby śledczej, zdarzają się tylko od czasu do czasu.

Jako przykład sprawności naszej policji niech posłuży fakt wykrycia przed trzema dniami sprawców wszystkich poważniejszych kradzieży jakie zo-

stały dokonane przy końcu ubiegłego roku.

Onegdaj, po dłuższej przerwie zaszedł fakt poważniejszej kradzieży. Do mieszkania p. Cudowskiej Teresy (ul. Ogrodnickiej 19) przez okno dostali się złodzieje i skradli gotówkę oraz biżuterję na sumę 2.000 zł.

Policja rozpoczęła energiczne poszukiwania sprawców kradzieży.

Powrót

Pana Wojewody

Pan Wojewoda powrócił w dniu wczorajszym z Warszawy i objął urzędowanie.

Posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego

W dniu dzisiejszym w Urzędzie Wojewódzkim odbywa się posiedzenie Wydziału Wojewódzkiego pod przewodnictwem Pana Wojewody.

Zebranie Cechu Fryzjerskiego

Dnia 4 bm. w lokalu Cechów Rzemieślników Żydowskich przy ul. Kilińskiego 21, odbyło się zebranie cechu majstrów fryzjerskich, golarzy i piekarzy miasta i powiatu białostockiego.

Na zebraniu przewodniczył p. Karp Wolf.

Rozpacz pana Icka

Pan Icek miał wykolejony (wprawdzie tylko na krótki czas) tryb życia. Bo można się wyrzec wszelkich wygod, ale nie podobna wyrzec się... pantofli. Czyż to nie rozkosz, gdy człowiek powróci do domu, naciąga pantofle i człapie po pokoju, pykając fajkę i zapijając herbatę z kawalkiem cukru.

Tymczasem onegdaj gdy pan Icek Tendowski powrócił do domu, ku swemu przerażeniu zauważył brak pantofli (obydwu par) i pary bucików.

Zrozpaczony p. Icek udał się do policji z prośbą o pomoc. Czula na cudze zmartwienie policja zajęła się natychmiast

szukaniem sprawcy kradzieży z wynikiem bardzo dobrym.

Amator cudzych pantofli, Michał Sak został wykryty, a p. Icek ku wielkiej radości pantofle i buciki otrzymał. Sak został oddany do dyspozycji władz sądowych.

Panie Posterunkowy!

Zgubiłam weksle.

Smutnie skończyło się „roz-targnienie” p. Zofji Sawickiej ze Starosiele, która na ul. Giełdowej zgubiła dwa weksle na sumę 86 zł. A później lament: „Panie posterunkowy! Zgubiłam weksle”. Trochę uwagi, a lamentu nie będzie.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1